

# Helmut Juros

---

## Laudacja na cześć Księdza Profesora dr hab. Jana Kruciny z okazji siedemdziesięciolecia urodzin i wręczenia Księgi Pamiątkowej

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 317-324

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zazdrosna pani, która żąda całkowitego poświęcenia, chce być kochana wyłączną miłością. W duchu wezwań najnowszej encykliki Jana Pawła II: „Fides et ratio”, pokazujcie, jak ważna jest misja dochodzenia do prawdy i jej przekazywania drugim.

Doctorandi clarissimi, życzymy wam, abyście nieśli wysoko sztandar refleksji teologicznej - właśnie w stylu czczonego dzisiaj przez nas Księdza Jubilata, ks. prof. Kruciny, abyście z radością pełnili „posługę myślenia” i przez to dostępowali duchowej radości (gaudium veritatis), która płynie z kontemplacji prawdy i jej czynienia w miłości.

I jeszcze słowo do was, drodzy absolwenci, którzy za chwilę otrzymacie dyplomy Nasza uczelnia teologiczna wręcza wam dzisiaj dyplom magisterski, owoc waszej pracy, modlitwy, trudu, stresów egzaminacyjnych. Dyplom dziś otrzymany wieńczy łańcuch ponad stu egzaminów. Pamiętajcie, że pozostał wam jeszcze jeden egzamin, ten najważniejszy, ten z życia. Ten egzamin zdaje się dłużej, zdaje się przez całe życie. Profesorem, przed którym zdaje się ten egzamin jest sam Bóg. Życzymy, aby ten egzamin wypadł wam jak najlepiej. Na drogę waszego życia składamy wam najlepsze życzenia. Tym, którzy zamknęli już swoją edukację teologiczną dziękujemy za wszystko, dziękujemy, że byliście z nami. Dziękujemy za wspólnie przeżyty czas. Zachowajcie swoją „Alma Mater” we wdzięcznej pamięci i bądźcie radości i błogosławieni. Tym, którzy idą dalej, w stronę licencjatu i doktoratu, życzymy dalszej dobrej, udanej drogi. Niech Dobry Bóg wszystkich was i nas prowadzi dalej drogami prawdy i miłości.

KS. HELMUT JUROS

## Laudacja na cześć Księdza Profesora dr hab. Jana Kruciny z okazji siedemdziesięciolecia urodzin i wręczenia Księgi Pamiątkowej

Wielce Czcigodny i Dostojny Jubilacie!

Jakimi mają być jubilaci, którym wręcza się księgę pamiątkową? Oczywiście, mają być godni tego uroczystego aktu - brzmi prosta odpowiedź. Ale godni - jaką godnością? Przecież nie mamy tu na myśli wrodzonej godności ludzkiej, która przysługuje z natury człowieczeństwu każdego z nas. Z tytułu, że ktoś jest człowiekiem, a nawet jest porządnym człowiekiem, nie czujemy się przynaglenni do uhonorowania tego faktu w postaci księgi pamiątkowej.

Zgodzimy się chyba wszyscy, że w tej formie honorujemy przede wszystkim ludzi - bibliofilów, to jest ludzi pióra piszących książki, ludzi - lektorów czytających i studiujących teksty, a także ludzi - edytorów wydających książki i karmiących słowem innych ludzi. Tacy ludzie są godni wyjątkowego szacunku. Właśnie ich wyróżnia się poniekąd ich własną godnością - żmudnie nabytą, a zarazem godnością krytycznie uznawaną i przyznaną przez otoczenie, to jest ze strony *scientific community* - uczniów, przyjaciół, współpracowników.

Ostatnio szerzy się zaraza produkowania tzw. ksiąg pamiątkowych albo na własne życzenie samych zainteresowanych „jubilatów”, albo na skutek służalczości poddanych. Pierwsi czynią to, bo mają władzę i środki produkcyjne, drudzy zaś - ponieważ mają duszę lokajów. Przypominają poddanych cara Rosji Piotra I, który w 1708 r. zarządził: „Podwładny przed obliczem przełożonego powinien przyjąć wygląd lichy i dumowaty, by pojmowaniem istoty sprawy nie peszyć przełożonego”.

W moich stronach rodzinnych na jednym z przykościelnych cmentarzy stoi nagrobek dawno zmarłego proboszcza. Napis nagrobkowy głosi, że tu spoczywa ks. proboszcz N.N., duszpasterz wielce umiłowany przez parafian, opłakiwany przez nich w nieutulonym żalu *etc.* Nagrobek - pomnik postawił sobie sam proboszcz jeszcze za życia, tak na wszelki wypadek, bo faktycznie parafianie pozostawali z nim na stopie wojennej. Za to mianowicie, że ich proboszcz z okien probostwa strzelał flintą do kur, kaczek i gęsi buszujących na grobach. Poważnione strony nie zdołały za życia naprawić dziurawego ogrodzenia cmentarza. Już dawno pogodziła ich śmierć. Fakt ten potwierdzają napisy na późniejszych nagrobkach, ale reszta to mitologia. Natomiast dziś modne się stały „nagrobki” w postaci ksiąg pamiątkowych.

Przepraszam za tę dygresję. Ona jest celowo prowokacyjna. Ale taka przypadła mi rola laudatora. Dlatego muszę Cię, drogi Jubilate, publicznie zapytać: jak to jest z Tobą? Jakim Ty jesteś Jubilate, który za chwilę ma otrzymać Księgę Pamiątkową? Dlaczego mamy Cię upamiętnić? Jakie są podstawy Twojej godności? Jakie motywy i racje każą nam Ciebie uroczyście uhonorować?

Wszystkie te pytania stawiałem sobie, gdy w bardzo krótkim czasie miałem przygotować laudację. Pomyślałem sobie - a dobrze wiem, o czym tu samokrytycznie mówię - że przecież miałeś i nadal masz władzę, która daje Ci możliwość zafundowania sobie pomnika. Byłeś rektorem uczelni, jesteś silną osobowością w kolegium profesorskim, byłeś wysokim urzędnikiem kurialnym, jesteś dygnitarzem kościelnym, jesteś prężnym dyrektorem wydawnictwa. To są wystarczające powody, aby otoczyć się bizantyjskim dworem i oczekiwać wiernopoddańczych hołdów.

Na szczęście takich hipotez co do Twojej osoby nie muszę falsyfikować w postępowaniu dochodzeniowym, bo nawet nie jesteś o to wszystko posądzany. Przeciwnie, powszechnie znany jesteś z tego, że brzydzisz się hołdami spreparowanymi na zamówienie. Moja laudacja też nie będzie sztuczną i przesłodzoną laurką.

Powtórzę jeszcze raz pytanie: jakimi mają być jubilaci, którzy zasłużenie otrzymują księgi pamiątkowe? Otóż moja odpowiedź jest zdecydowana: oni mają być tacy, jakim Ty jesteś godnym w najwyższym stopniu, by otrzymać dar naszych umysłów i serca.

Tę odpowiedź musimy publicznie uzasadnić, a tym samym usprawiedliwić i wylegitymizować postanowienie uhonorowania Ciebie podjęte przez uczelnię wraz z całym środowiskiem akademickim i kościelnym Wrocławia.

Statystyczny opis i merytoryczna charakterystyka bibliografii Księdza Profesora Kruciny znajduje się w Księdze Pamiątkowej. Tych danych dotyczących Jego twórczości i działalności naukowej nie muszę tu powtarzać. Uzupełnię je najpierw (1) ogólną opinią o dorobku bogatego życia naukowego Jubilata. Potem jednak (2) chciałbym głębiej zanurzyć się w Jego osobowość i wydobyć pewne jej znamiona. Wynikami tej refleksji chciałbym podzielić się, w takiej formie, jak przyjaciel szczerze mówi o swoim Przyjacielu.

1. Zaczniemy więc zatem od suchych konstatacji, że działalność naukowa Księdza Profesora Kruciny obfituje w bogaty dorobek. Jest wysoko ceniona w środowiskach uczelnianych i ośrodkach akademickich uprawiających chrześcijańskie nauki społeczne oraz teologię praktyczną, zarówno w kraju jak i za granicą. Jego publikacje są przyjmowane przez specjalistów z dużym zainteresowaniem poznawczym. Wyrazem międzynarodowej ewaluacji jego pozycji naukowej są cytowania z literatury światowej oraz odwoływania się autorów publikacji zagranicznych do jego twórczości. Bibliografia Profesora oraz literatura fachowa potwierdzają opinię, iż mamy do czynienia z osobowością naukowo wyjątkową. Profesor należy do najwybitniejszych przedstawicieli chrześcijańskiej myśli społecznej w Polsce. Jego dorobek koresponduje z postulatami wypowiedzianymi przez Jana Pawła II, że konieczne jest podjęcie nowych wysiłków, aby katolicka nauka społeczna stała się bardziej znana i rozpowszechniona w społeczeństwie polskim. Publikacje Profesora świadczą, że od dawna już podejmował on taki wysiłek. Na pochwałę zasługują i jego „stare”, i „nowe” wysiłki.

Prace badawcze Profesora mają charakter metateoretyczny i systematyczno-problematyczny. Pierwsze z nich są poświęcone umocnieniu teoretycznych założeń katolickiej nauki społecznej, jej statusu naukowości i interdyscyplinarności, jej uniwersyteckiego charakteru, odległego od ideologicznych dewiacji w wydaniu teologii politycznej czy teologii wyzwolenia. Pojmuje ją jednak dynamicznie jako system zdań otwartych na dalszy rozwój poznawczy rzeczywistości społecznej. Dokonuje wprawdzie reлектury jej klasycznych ujęć, ale przyjmuje również perspektywę współczesnych doświadczeń społeczno-moralnych, zwłaszcza z ostatnich lat, składających się na przełom postkomunistycznego ustroju i skłaniających do nowatorskich refleksji nad procesem transformacji. Profesor Krucina jest bystrym obserwatorem rzeczywistości społecznej w państwie i Kościele, a nie tylko pozostaje wiernym czytelnikiem i komentatorem nauczania społecznego Kościoła. Choć nie widzi potrzeby gwałtownych zmian paradygmatów w katolickiej nauce społecznej, potrafi odkrywco reinterpretować magisterialne pouczenia w odniesieniu do nowych problemów. Te zaś tematyzuje krytycznie z punktu widzenia człowieka i wspólnoty ludzi tworzących Kościół, w opcji zarówno *ad intra*, jak i *ad extra*, na gruncie społecznych zasad dobra wspólnego i subsydiarności. Przy opracowaniu tych problemów nie ogranicza się do teoretyzowania, lecz wkracza także postulatywnie w sferę praktyki społeczno-pastoralnej. Z jednej strony Profesor włącza się do aktualnej debaty na temat koncepcji państwa, jego relacji do Kościoła, form demokracji, procesów przemian społeczno-gospodarczych, kształtowania się przedsiębiorstwa jako wspólnoty, roli samorządu terytorialnego itp. Z drugiej zaś strony, jak przystało na kierownika katedry teologii praktycznej, jego baczna uwaga jest skoncentrowana na parafii jako wspólnocie wspólnot, skupiającej różne grupy religijne, organizacje kościelne i stowarzyszenia socjalne. Innym wyrazem styku rzeczywistości społecznej: świeckiej i kościelnej jest dla Profesora problematyka niedzieli w kontekście społeczeństwa pluralistyczno-industrialnego i postindustrialnego oraz problematyka nadużyć polityczno-gospodarczych, które rozważa z punktu widzenia etyki społecznej i teologii pastoralnej. Jego teoretyczne przemyślenia oraz praktyczne dezyderaty manifestują wysoką kulturę intelektualną. Stara się nie tyle aplikować normy etyki społecznej do zmiennej rzeczywistości, ale po prostu w sposób innowacyjny i dynamiczny uprawia etykę społeczną i teologię praktyczną. Jego dzieła dalekie są od jakiegoś rzemieślniczego, scholarnego traktowania tematyki. Polemiczny temperament i prak-

tyczne zaangażowanie Profesora idą w parze z metodologicznym rygoryzmem przy formułowaniu tez i ich uzasadnianiu.

Ta charakterystyka i wysoka ocena pisarstwa naukowego Profesora Kruciny w równym stopniu dotyczy jego działalności dydaktyczno-naukowej i organizacyjnej. Wytyczone przez niego ambitne cele badawcze, publikacyjne i wydawnicze starał się także optymalnie realizować na zajęciach akademickich: na wykładach i seminariach. W tej sprawie najlepiej może się wypowiedzieć wspólnota uczelniana - studenci i kadra nauczycieli akademickich. Na tym polu na szczególne wyróżnienie zasługuje styl kierowania uczelnią przez Profesora i rozmach, z jakim to czynił. Jak mało kto rozumiał, co znaczy kierować szkołą wyższą w Polsce. Tę funkcję organizacji życia naukowego, kierowania wspólnotą akademicką spełniał niezwykle odpowiedzialnie. Jako rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu zabiegał o to, aby uczelnia reprezentowała poziom uniwersytecki, otwartość interdyscyplinarną i międzyuczelnianą.

Tym ambicjom naukowym i trosce Profesora o naukowy profil uczelni odpowiadają starania o powrót Wydziału Teologicznego do struktury Uniwersytetu Wrocławskiego. Niereaktywowanie Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Wrocławskim po wojnie było gwałtem zadaniem kulturze i domaga się pilnej rehabilitacji. Powrót Wydziału Teologicznego do struktury Uniwersytetu i powrót na tej drodze Uniwersytetu Wrocławskiego do takiej tradycji uniwersytetów europejskich, do jakiej Wrocław w tym miejscu Europy jest uprawniony, jest nakazem chwili, nie cierpiącym zwłoki! Szlachetne starania Profesora w tej sprawie czekają na skuteczne sfinalizowanie.

2. To, co tu powiedziałem pokazuje jak na dłoni, co znaczy dla Profesora Kruciny żyć historią, żyć w teraźniejszości, tu i teraz, w czasie obecnym. Wyraźnie przeciwstawia się tym, którzy narzekają, że nie widać końca naszej współczesnej historii, albo też - przeciwnie - wyrokuje, że to już koniec historii.

Profesor Krucina nie jest tym typem człowieka, który spóźnia się i w pośpiechu wsiada do pociągu współczesności, wskakując do ostatniego wagonu, aby przez tylne okno patrzeć na przemijającą i uciekającą rzeczywistość - z zadowoleniem, że wreszcie ma się ją już za sobą.

Całym sobą buntowałby się przeciw takiemu podejściu do świata. On, socjolog, nie podziela tych poglądów kolegów po fachu, którzy chwytają tylko szczątkowe fragmenty - migawki świata i dane o nim publikują za późno, poniewczasie, a do tego uważają, że świat opisują obiektywnie.

Profesor Krucina zawsze siadał - posługując się nadal metaforą pociągu - w kabynie motorniczego pędzącej lokomotywy, na przednim siedzeniu, aby mieć świat przed sobą, a nie za sobą; aby patrzeć wprzód, wpatrywać się w to, co nadchodzi; więcej nawet - do czego należy samemu odważnie wychodzić naprzeciw. Rozpoznawał znaki czasu i wypatrywał przyszłość. W tym, co „jest” odkrywał to, co być „powinno”. Realność świata uznawał za normatywną faktyczność.

Potem historia na ogół przyznawała mu rację. Potwierdzała jego sądy i weryfikowała jego twierdzenia - te głośno wypowiedzane i te zakryte milczeniem przed publicznością. Kierował się przy tym prostą zasadą, boskim przykazaniem - „nie mów fałszywego „świadectwa”, „nie kłam!”

Twoje życie, Janie, wszechstronnie bogate w niewątpliwe osiągnięcia, było przede wszystkim wielką „posługą myślenia”. Do Twojego całego życia odnosi się przestanie

inskrypcji znad bramy domu Jana Długosza przy ulicy Kanoniczej w Krakowie, którą nam przypomniał Papież w ubiegłym roku (1997): *Nil est homine bona mentis melius*.

W Twoim życiu ta sentencja znajduje swoje pełne potwierdzenie. W całej rozciągłości było ono „służbą prawdzie w wymiarze społecznym”. Ty kierowałeś „tym trudnym i wzniosłym ideałem”, spełniając „funkcję krytycznego sumienia wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub co je pomniejsza”. Staraleś się o to będąc świadomy, że jesteś pracownikiem nauki.

Nic dziwnego, że dzisiejsza relektura tekstów Jubilata zdumiewa. Są to nierzadko programowe wypowiedzi, formułowane na przestrzeni trzydziestu lat, które zdradzają intuicyjne, dalekowzroczne spojrzenie, sięgające włąb nadchodzących czasów. Inspirują one nadal, po dzień dzisiejszy. Mądre refleksje Profesora uderzają swą dociekliwością. Dalej są aktualne i świeże choć warunki ramowe pola obserwacji Autora zasadniczo się zmieniły. Krucina nigdy nie był chłodnym, beznamiętnym obserwatorem przemian, których był świadkiem. Wprawdzie jako socjolog był w stanie, rzecz jasna, empirycznie opisać otaczającą go rzeczywistość, tj. według kanonów naukowych, powstrzymując się od pospiesznego wartościowania i normowania. Jego warsztat metodologiczny był pod tym względem bez zarzutu wtedy, gdy trzeba było zademonstrować porządnie przeprowadzone analizy rzeczywistości, właściwie dobrane narzędzia teoretyczne, strategie argumentacyjne i konceptualizację kierunku rozwiązania problemu. To wszystko można odkryć w piśmiennictwie Kruciny.

Ale jego działalność naukowa nie ograniczała się do czysto akademickich dywagacji. Brzydził się taką sofistyką, w której - niestety - często chodzi tylko o wykazanie się znajomością pewnych teorii i poprawnością korzystania z nich. Profesor Krucina był zawsze krytyczny wobec tych konceptualizacji naukowych, które koncentrowały się nie tyle na treści wysuwanych twierdzeń, a jedynie na maksymalnej precyzji przy ich formułowaniu i uzasadnianiu. Był podejrzliwy wobec takich programów scjentyistycznych, które fasadowo deklarowały neutralność światopoglądową lub filozoficzną, w rzeczywistości jednak wyraźnie lub w sposób zakamuflowany były uwikłane w jakieś spory ideologiczne lub jawnie poszły na lep panującej aktualnie „poprawności politycznej”. Dziś też nie jest skłonny poddać się takim rygorom metodologicznym w nauce, które przypominają raczej regulamin warsztatu rzemieślniczego czy instrukcję obsługi jakiejś maszyny.

W ogóle Krucina nigdy nie zabierał się do mówienia już wymłóconej słomy. Takich jałowych operacji nie potrzebowała ani jego teologia praktyczna, ani katolicka nauka społeczna. Jego głowa nie znosiła pseudoproblemów: ani miałości myślenia, ani frazeologii, ani nadętego pustostlowia.

Z krytyczną uwagą śledzili Twój przyjaciele, jaką drogę naukową obrałeś i dokąd podążasz w karierze kościelnej. Nie zamknąłeś się bowiem w wieży z kości słoniowej, w której mógłbyś prowadzić spokojny żywot. Nie ukryłeś się w celi klasztornej, aby przez lufcik obserwować świat. Nic z tego! Chciałeś być osobą publiczną, włączyć się w wir życia. Musiałeś obowiązkowo podejmować misje dyplomatyczne, a przy tym bardzo uważać, aby pozostać wolnym od zamętu ideologicznego. Przed Tobą rozpościerał się wtedy, jeszcze bardziej niż dziś, uwodzący duch czasu, niczym mgła nad mokradłami - mówiąc językiem Kierkegaarda.

Co czyniło Cię wtedy wewnętrznie wolnym, autonomicznym i suwerennym na forum publicznym: w świecie i w Kościele? Otóż uważam, że byłeś wolnym duchem, niezależnym

od układów przez to, że kierowałeś się dewizą prawdy. Mówiąc językiem Romano Guardiniego, starałeś się o to, aby prawdzie nadać blask piękna, aby być w prawdzie. Jej splendor w Twoim życiu przyciągał, a nie oślepiał. Chodziło Ci o to, aby ludziom i światu nadać blask czerpany ze światła prawdy. Zabiegałeś, aby sam jej blask oświecał i wskazywał kierunek. Sam chowałeś się w cieniu. Nie chciałeś być posiadaczem prawdy, ani woluntarystą.

Wprowadzając jak najwięcej światła prawdy do rzeczywistości, ubogacając, drogi Janie, świat duchowo. Uprawiałeś autentycznie *Geisteswissenschaften*, nauki bogate w idee, nauki naprawdę humanistyczne, które odkrywały duchowe złoza w człowieku. Jako socjolog, filozof i teolog zarazem, jednocześnie patrzyłeś na świat i ludzi jako chrześcijanin, który w języku naukowym przekazuje to, jakie widzi fenomeny i jak rozumie wydarzenia na świecie, i to jakby „od środka”.

Myślę, że ta metodologia ma coś z Twojej autobiografii. Określone były drogi, wiodące Cię do teologii i kapłaństwa, przypominające i w tej kwestii Twojego poprzednika na wrocławskiej profesurze - słynnego Romano Guardiniego. Jako człowiek wierzący, to znaczy kierujący się w poznaniu rzeczy rozumem oświeconym wiarą, w gruncie rzeczy ciągle pozostałeś tym, kto nadal poszukuje także rozumienia swej wiary. Twoja wiara - to *fides quaerens intellectum*, a Twoje rozumienie wiary - *intellectus fidei* - nie zamyka się w gotowych formułkach, ani nie zadowala się zamkniętymi odpowiedziami, lecz przede wszystkim stawia sensowne pytania lub podejmuje pytania - dylematy ludzi. Tym się różni Twoja uniwersytecka teologia od teologii „cepeliowskiej”, która dziś nierzadko bywa wznawiana przez niedokształconych populistów kaznodziejskich.

Życiorys Profesora Kruciny wycisnął swoje piętno na sposobie jego myślenia teologicznego. Należy on bowiem do pokolenia, które schodzi powoli z areny publicznej. Nie bez powodu głośno mówi się dziś o zmianie pokoleniowej. *Theologie im Generationswechsel* – to tytuł najnowszej publikacji w Niemczech. Co złożyło się na to, że mamy do czynienia z jakościową zmianą w sztafecie pokoleń?

Otóż Profesor Krucina należy do pokolenia, które najlepiej zna katastrofy naszego wieku. Doświadczył na sobie dwóch totalitaryzmów: hitlerowsko-nazistowskiego oraz stalinowskokomunistycznego. Podobnie jak wielu innych słynnych teologów na świecie, ma prawo zastawiać się, czy jest jeszcze sens uprawiać „teologię *nach Auschwitz*” lub „teologię po Kołymie” („po Gułagach”). Profesor Krucina był także świadkiem, więcej – współautorem upadku dwóch konstruktów ideologicznych. Jego życie nie należy do jednej określonej epoki, na którą składało się wiele pokoleń. Przeciwnie, jego życie składa się z wielu epok, podzielonych rewolucjami, przełomami, powstaniem i upadkiem reżymów politycznych, gwałtownym postępem naukowo-technicznym, zderzeniami cywilizacji i kultur. Profesor Krucina żyje życiem Kościoła, w okresie pięciu pontyfikatów, w okresie przed i po Soborze Watykańskim II. Był i jest świadkiem rozkwitu wiary chrześcijańskiej, ale też pełzającej sekularyzacji i gwałtownej ateizacji.

Twoi studenci, Profesorze, patrzą dziś na Ciebie – co tu ukrywać – jak na dinozaura. Twoja biografia, z którą zapoznają się dzięki Księdze Pamiątkowej, prawdopodobnie będzie odbierane tak, jakby należała do początków epoki holocenińskiej.

Mimo to nie można odrywać osobowości Księdza Profesora Kruciny od tej wielkiej historii. Ona uczyła go mądrości, głębszego wnikania w sens świata i człowieka. Doświadczenia negatywne, kontrastowe, jak wojny, tułaczki, prześladowania, a le też doświadcze-

nia pozytywne, jak spotkania z wielkimi mężami nauki, polityki, Kościoła, studia krajowe i pobyty na zagranicznych uczelniach, tkwienie w życiu Kościoła powszechnego i Kościoła we Wrocławiu – wszystkie te doświadczenia odcisnęły piętno na Jego osobowości, na umyśle i sercu.

Myślenie Profesora Kruciny było zawsze niespokojne. Problemy i troski zaprzętały jego myśl, skłaniały do osobistej refleksji umysłu i sumienia, ale także służyły na użytek wspólny. Pobudzał myślenie innych, poruszał sumienie społeczne ludzi. Jego myśl i słowo nie były czystą retoryką. Penetrowały opinię publiczną. Przekonywał, że możliwości poznania prawdy i czynienia dobra nie są w pełni wykorzystane w budowaniu sprawiedliwego ładu społecznego; że wolność człowieka – jednostki nie jest używana dla dobra wspólnego. Profesor Krucina nigdy nie potrafił oportunistycznie milczeć. Nie był obojętny wobec tego, co się wokół niego działo. W tym sensie był „stronniczy”, wyraźnie opowiadał się, po której stronie stoi – w życiu społecznym czy kościelnym. Nam też nie pozwalał na pseudo-bezstronność, na lenistwo ducha. Na tym polegało w gruncie rzeczy jego ingerowanie w obszar prywatny drugiego i w sfery publiczne, zawłaszczane przez innych.

W tym sensie jego „posługa myślenia” była i jest zaangażowanym myśleniem. On nie był tylko biernym świadkiem – obserwatorem zdarzeń, lecz także czynnie zaangażowanym profesorem, który zgodnie z etymologią tego słowa jest wyznawcą swoich przekonań naukowych, wyznawcą świadczącym o poznanej – choćby cząstkowej – prawdzie.

Krucina nie był notariuszem czy protokołantem wydarzeń, lecz aktorem zdarzeń. On kruszył myślą mury ideologiczne, a kiedy one upadły, nie poprzestawał na rozkoszowaniu się samym echem implozji, załamania się totalitaryzmu. Współczesne dzieje, ich przełomy epokowe, przemiany ustrojowe, społeczno-gospodarcze nie są dla niego jedynie przedmiotem badawczym. Noszą one pieczęć także jego autorstwa i sprawstwa.

Zawsze jest tak, że kiedy robi się użytek ze swego sumienia, i do tego jeszcze z wielką gorliwością, inni mniemają, iż takie „ingerencje” nie mają licencji moralnej. Ci, którzy mają „spokojne” sumienie tylko z tego tytułu, że z niego w ogóle nie korzystają, często zarzucają innym rzekome naruszanie wolności sumienia drugiego. Są ludzie, którzy odczuwają cudze słowo jako dręczenie ich ducha. Niewątpliwie jest to ich dramat. Słowo Profesora Kruciny ma ostrość dźwięku budzika. dla zaspanych i załknionych ludzi, którzy w obawie przed światłem, przed dniem, przed codziennością bardziej bali się dnia z ludźmi niż nocy pełnej upiorów (Goethe).

To prawda, Profesor Krucina nie pozostawia wiele czasu ludziom na rozbudzenie lub na nabranie tchu. Może irytować tych, którzy kairologiczne „tu i teraz” tłumaczą na prawdy wieczyste i są zwolennikami leseferyzmu eschatologicznego. Ci nie lubią być popędzani do walki o dzisiaj i jutro. Profesor nie znosił także jakichkolwiek chochołów, zastygłych w stepowym marzeniu lub w zamyśleniu przeszłością. Przeczuwał, że po 20-30 latach Papież zapyta nas o „polski czyn”.

W tym sensie myślenie Profesora Kruciny można nazwać – jeszcze raz cytując Papieża „posługą”, myśleniem zaangażowanym. Nie jest ono przedwczesnym myśleniem; „przedwczesnym” tylko dlatego, że nie było dopasowane do cudzych terminów. Dlatego można zrozumieć, że jego myślenie jest szybkie. Nawet jego mówienie nie potrafi je wyhamować. Co najwyżej jego żywiołowe myślenie ma przystanki zastanowienia w pisanim słowie, choć także jego teksty noszą ślady wielkiego przyspieszenia. Trzeba się spieszyć



kochać prawdę dla dobra ludzi – tak w odniesieniu do Profesora Kruciny można by strawestować wiersz ks. Jana Twardowskiego.

Błyskawiczną myślą chce rozświetlić znaki czasu. Nie siedzi sobie przy biurku i spokojnie pisze, gdy na niebie świeci księżyc, na parapecie okna śpią gołębie, na podwórku miały kot, a zegar na wieży kościelnej od czasu do czasu wybija godziny.

Myśli Profesora Kruciny są gorejące, palące. To nie pozwala mu dostojnie kroczyć, jak przystało na kanonika i infułata; paradować na tym uroczym „zakątku klechów” (*Pfaffenwinkel*), jakim jest Ostrów Tumski. Profesor Krucina, jak go pamiętam, zawsze pędzi, a nie idzie, w niedopiętym płaszczu, z rozwianym szalem, w berecie, a nie w kapeluszu, by nakrycie to nie stawiało większego oporu powietrzu. Może masz rację, Kochany Jubilacie, że trzeba szybko myśleć i działać. Drogi jest czas.

Profesorze Janie Krucina!

Wydaje się, że historii Twojego życia naukowego otrzymuje dziś jubileuszowy diadem. Obchody jubileuszowe chciałyby ją spiąć pyszną broszką lub związać kokardą. Nic bardziej mylnego! Z tego, że ktoś chciałby Cię postawić na pomnikowym cokole nic nie wyjdzie. To skądinąd bardzo niewygodne i zdradliwe miejsce. Nic po tych chwalczych kadzidłach i bukietach ciętych kwiatów, skazanych prędzej czy później na zwiędnięcie. Dlaczego?

Ponieważ historia, którą dziś tu opowiadamy, jest napisana w *imperfectum* – w czasie przeszłym niedokonanym. Historia ta, obfitująca w okresowe jubileusze, nie została dokonana raz na zawsze. Nie jest to historia zamknięta, spełniona, napisana w *perfectum* – w czasie przeszłym dokonanym. Gdyby było inaczej, oznaczałoby to już śmierć – *consummatum est!* W tym sensie historia Twojego życia naukowego jest jeszcze „imperfekcyjna”, nie w pełni doskonała, jest jeszcze nie do końca (definitywnie) ukształtowana, pełnią doskonałości i ostatecznym (ultymatywnym) kształtem. Twoja historia jeszcze się nie wyczerpała. Jest pełna potencji otwartej na aktualizację w terażniejszości i antycypację przyszłości. Siła Twojego ducha, Janie, nie pogodzi się jeszcze długo z jakimś zamkniętym modelem opisu i wyjaśnienia rzeczywistości. Twoja wiara będzie wciąż poszukiwała zrozumienia. Twój rozum nie zgodzi się nigdy na posiadanie prawdy. Twoje serce nie przestanie rozkochiwać się wciąż na nowo w miłości, a dusza zachwycać się pięknem świata. Dlatego życzę Ci bardzo dobrego zdrowia. *Ad multos annos!*

KS. HENRYK KARD. GULBINOWICZ

## Słowa gratulacji na uroczystości 70-tych urodzin Księdza Infułata Jana Kruciny

Po raz pierwszy, jak pełnię moją posługę biskupią we Wrocławiu, Papieski Fakultet Teologiczny celebrował „siedemdziesiątnicę” urodzin swojego pracownika nauki. Zaszczycił tego dostąpił Ksiądz Profesor dr hab. Jan Krucina - protonotariusz apostolski.

Wspólnota akademicka powinna mieć takie jasne dni, ozłoczone radością i słowami uznania za podejmowane trudy. Nie tylko trzeba pochylić się nad księgami mądrości. Nie tylko z odpowiedzialnością za przekazywany depozyt wiary świętej głosić prawdy obja-